

# Członkowie Falun Dafa przed Kancelarią Premiera

3 sierpnia 2023

„Dla polskich praktykujących jest to bardzo ważny moment, ponieważ możemy przypomnieć sobie, Polsce, światu, że 20 lipca 1999 roku rozpoczęły się jedne z największych prześladowań w historii ludzkości – prześladowania praktykujących Falun Dafa, zwanych inaczej praktykującymi Falun Gong” – mówił w wywiadzie dla „The Epoch Times” Jan Motyka, który przyjechał do Warszawy z Krakowa.



Zwykle tego dnia można ich było spotkać z banerami i w charakterystycznych żółtych koszulkach pod gmachem Sejmu. Jednak tym razem, w 24. rocznicę rozpoczęcia prześladowań, informowali pod Kancelarią Premiera o masowych represjach ze strony Komunistycznej Partii Chin (KPCh), wymierzonych w zwolenników Falun Gong. Harmonijne, łagodne dźwięki muzyki towarzyszyły pięciu nieskomplikowanym ćwiczeniom, wykonywanym przez praktykujących.

„Falun Dafa jest praktyką duchową, w której podstawową sprawą jest nieustanne podnoszenie przez kultywującego standardów moralnych według zasad Prawdy, Życzliwości i Cierpliwości.

Może właśnie z tego powodu ci ludzie są najbardziej prześladowaną grupą w Chinach” – ocenił pan Motyka, który praktykuje Falun Dafa od około 15 lat. Prawda, Życzliwość i Cierpliwość są właśnie głównymi zasadami w Falun Dafa. „Długo szukałem swojej ścieżki. Zadawałem pytania o sens życia, o to, co było i co będzie. Kiedy odkryłem stronę o Falun Dafa i książkę »Zhuan Falun«, natychmiast zacząłem ją czytać i nie przestaję do dzisiaj” – wyznał. Zwrócił również uwagę, że praktykujący Falun Gong na świecie „od tylu lat nieustannie starają się przypominać o tym, co dzieje się w Chinach, jak łamane są tam prawa człowieka”. „Dla mnie taka rocznica jest tym bardziej ważna, ponieważ łączy się z podnoszeniem świadomości społeczeństwa” związanej z prześladowaniami w Chinach – zauważył.

Podczas apelu pod Kancelarią Premiera Piotr Głowacki, jeden z praktykujących Falun Dafa, opowiadał o praktyce, trwających represjach i zagrożeniach ze strony KPCh, dotyczących całego świata. Podkreślił, że zwolennicy Falun Dafa nie występują przeciwko Chinom ani Chińczykom, lecz sprzeciwiają się niezwykle niebezpiecznym działaniom KPCh.

Praktykujący Falun Gong medytowali, trzymali banery, rozdawali ulotki, nie krzyczeli, „nie siali zamętu”, jak wskazał – akcje Falun Dafa są całkowicie pokojowe, spokojne i ciche. „Sposób, w jaki praktykujący Falun Dafa wyrażają swój sprzeciw wobec tego, co się dzieje w Chinach, został nazwany – a w sumie [również] Falun Dafa jako takie – najcichszym ruchem oporu” – stwierdził przemawiający. „Praktykujący Falun Dafa protestują, jeśli to tak można nazwać, przeciwko temu, co Komunistyczna Partia Chin robi z ludźmi, ze swoimi obywatelami. Protestują, a tym samym też pokazują, jak niebezpieczna jest Komunistyczna Partia Chin. To też jest jeden z celów, dla których tutaj przybyliśmy” – mówił.



Czasem słyszy się stwierdzenia, „przecież Chiny są tak daleko, co mamy wspólnego z Chinami, za wiele nas nie łączy”. Pan Głowacki zwrócił uwagę na konsekwentne działania Chin, które powoli „przejmują kontrolę nad całym światem”. Dlatego może „warto by pomyśleć, czy Chiny na pewno są tak daleko, jak nam się wydaje?” – pytał. „Niestety jemy często z chińskich talerzy, posługując się chińskimi sztuczkami. Nasze dzieci bawią się chińskimi zabawkami. Chodzimy w chińskich ubraniach. Nawet część leków jest produkowana w Chinach” – wymienił i dodał, że zdarzyło się już, że leki z Chin musiały zostać wycofane z obrotu, bo stwierdzono ich szkodliwość. „Materiały, z których produkowane są chińskie zabawki dla dzieci, nie podlegają żadnym normom. Do ich produkcji używane są rakotwórcze substancje. No cóż, też możemy się zastanowić w takim razie, czy Chiny są aż tak daleko, jak nam się wydaje” – powiedział.

Wspomniał również o książce Qiao Lianga i Wanga Xiangsui pt. „Unrestricted Warfare” (pol. „Nieograniczone działania wojenne”), podręczniku, w którym pułkownicy Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej dokładnie opisują strategię przejmowania kontroli „i wpływów na całym świecie, we wszelkich obszarach”. „Nie chodzi tu o to, że Chiny będą to robić drogą militarną. Absolutnie nie. Wręcz przeciwnie. Robią to zupełnie inaczej. Bezszelestnie, po cichu i zanim ludzie się spostrzegą, może

już być za późno” – mówił pan Głowacki. Jak powiedział, komunistyczne Chiny stosują „metody, które nie mają żadnych zasad”, bez żadnych skrupułów.

„Polska zawsze hołdowała najwyższym wartościom. Przeżyła niejedną represję, była pod okupacją zarówno faszystowską, jak i później komunistyczną. Czy my Polacy nie powinniśmy, nawet w ten symboliczny sposób, okazać naszego sprzeciwu wobec tego, co dzieje się w Chinach? Głośno i jasno na arenie międzynarodowej powiedzieć, że jesteśmy absolutnie przeciwni temu, w jaki sposób postępuje Komunistyczna Partia Chin, zamiast wdawać się z nimi w jakiegokolwiek interesy?” – pytał przemawiający.

Jak mówił, polski naród doświadczył represji i naszym obowiązkiem jest pomaganie „tym, którzy są traktowani tak jak praktykujący Falun Gong w Chinach, ale również wszyscy Chińczycy, którzy stali się więźniami tego komunistycznego systemu. Komunizm to coś, z czym my Polacy od zawsze walczyliśmy”. „Jesteśmy tu dzisiaj przed Kancelarią pana premiera i prosimy o rozważenie tego tematu” – apelował. „Bardzo ważne jest, by polskie władze i polskie partie polityczne, niezależnie od politycznej opcji, podjęły w końcu rezolucję wzywającą Chiny do natychmiastowego zaprzestania prześladowań Falun Gong oraz mordowania ludzi różnych wyznań, więźniów sumienia na organy do transplantacji, co dzieje się na niewyobrażalną skalę” – podkreślił pan Motyka i dodał, że potrzebny jest w tej sprawie również głos polskich parlamentarzystów na forum międzynarodowym. „Uważamy, że polskie elity polityczne powinny wreszcie podjąć właściwe kroki, tzn. opowiedzieć się przeciwko niewyobrażalnym represjom stosowanym wobec praktykujących Falun Dafa, którzy przez te wszystkie lata tak cierpią i są tak prześladowani” – powiedział. „Mówi się »nigdy więcej Auschwitz«, a teraz, w czasach pokoju, w Chinach morduje się 50 tysięcy do 100 tysięcy ludzi rocznie na organy do transplantacji na oczach całego świata, który korzysta z tych narządów” – mówił.



„Reprezentanci wielu krajów podjęli taką rezolucję” – przypomniał.



Pan Motyka zaznaczył, że praktykujący Falun Gong oczywiście mają świadomość, że samo przyjęcie rezolucji nie sprawi, że „Chiny zaprzestaną tej zbrodniczej działalności”. „Chodzi o to, żebyśmy my, jako Polacy, przez naszych reprezentantów dali głos na forum międzynarodowym, że jesteśmy przeciwko temu” – wyjaśnił. „Zrobiła to Unia Europejska kilkakrotnie, robił to dotąd rokrocznie Kongres Stanów Zjednoczonych i inne kraje, a my ciągle jako Polska mamy na to czas” – zauważył. „Izrael wprowadził zakaz turystyki transplantologicznej po tym, jak dowiedzieli się, że na masową skalę grabione są organy. Do pewnego czasu ubezpieczalnie pokrywały wyjazdy do Chin, jako że tam łatwo można było dokonać przeszczepu. Teraz jest to zakazane” – relacjonował pan Głowacki. „Są też kraje, które zakazują szkolenia chińskich lekarzy w zakresie transplantologii. Są kraje, które zakazują wjazdu zbrodniarzom z Chin”. Jak mówił, lista osób, które bezpośrednio przyczyniają się do prześladowań, jest co roku aktualizowana i jest przekazywana polskim politykom. Wspomniał przy tym, że niestety często jest to komunikacja jednostronna i cały czas brakuje inicjatywy „ze strony polskich posłów czy polskiego rządu”, żeby można było „przeciwdziałać temu, co dzieje się w Chinach”. „Przecież to nie jest nic innego niż zbrodnia

ludobójstwa” – powiedział i dodał, „jak kiedyś zostało powiedziane [...], nie ci ludzie zniszczą świat, co czynią zło, ale właśnie ci, którzy na to patrzą i zupełnie nic z tym nie robią” – przypomniał pan Głowacki. „Niech zyski nie przysłaniają nam najważniejszych wartości” – apelował.

„Odkąd jestem praktykującym Falun Dafa, inaczej patrzę na świat, na rzeczywistość, na ludzi. Niewątpliwie tego typu postępowanie niektórych do mnie przybliżyła, a niektórych ode mnie oddała. Ale cieszę się ogromnie, że to życie w takiej najbardziej podstawowej formie, w relacjach z innymi układa się zupełnie inaczej, kiedy potrafimy wybaczać też i sobie, lepiej rozumieć, kiedy jesteśmy pełni empatii dla wszystkich, to jednak nieustanny mozolny proces” – powiedział pan Motyka. Dodał, że życzliwe i pełne cierpliwości nastawienie do innych „nie znaczy, że należy być łatwowiernym i naiwnym”. „Kiedy łatwiej jest nam zrozumieć ludzkie reakcje, motywy działania, wtedy nie żyjemy w iluzji emocjonalnej. A przeważnie to jest jednak właśnie rodzaj emocjonalnej iluzji wobec otoczenia i nieraz dzieje się tak, że te nasze dobre intencje są zupełnie niezrozumiałe. Natomiast jeśli my otworzymy się na innych i będziemy patrzeć dogłębnie, to po prostu wyjaśniają się pewne mechanizmy i zaczynamy nawet tych, których moglibyśmy wcześniej z różnych powodów odrzucać i nie lubić, traktować w sposób tolerancyjny i otwarty” – wyjaśnił. Powiedział, że bardzo często bierze udział w aktywnościach, których celem jest opowiedzenie ludziom o prześladowaniach we współczesnych Chinach. Według niego „każdy człowiek, który chce podpisać petycję przeciw prześladowaniom, ma w sobie nieprzebraną przestrzeń dobra i nie jest kimś zajęтым wyłącznie codziennością. Ma bardzo głębokie zrozumienie sensu życia i roli człowieka. Te spotkania nie są przypadkowe i jest w nich coś przejmującego”.



„Jestem tu, ponieważ uważam, że to szansa, żeby ludzie, którzy chcą uprawiać tę dyscyplinę, mogli to robić w sposób wolny także w Chinach” – powiedziała Kalina Marzec z Sochaczewa, która zaczęła praktykować Falun Dafa w 2007 roku. „Chodziłam na kurs angielskiego i tam lektor na moją prośbę o kontakt do siebie, dał mi ulotkę o Falun Dafa” – wspominała. Na ulotce zobaczyła ludzi, którzy wykonywali różne ćwiczenia i medytowali z nogami w pozycji lotosu. „Miałam wtedy 45 lat. Od 20 lat ‘wypadał mi dysk’, więc stwierdziłam, że to na pewno nie jest dla mnie i odłożyłam ulotkę” – opowiadała. Na którychś z kolei zajęciach lektor zapytał, czemu się nie odezwała, i ponownie dał jej ulotkę. „Zaczęłam szukać w internecie informacji. Gdy zobaczyłam, ile ten człowiek zamieścił świadectw, różnych rzeczy na ten temat i gdy zrozumiałam, że właściwie każdą wolną chwilę temu poświęca, a ja tak sobie odłożyłam tę ulotkę, to dopiero wtedy zwróciłam na nią uwagę” – mówiła pani Marzec.

Przeczytała „Zhuan Falun”, główną książkę z naukami Falun Dafa, dostępną wówczas na stronie internetowej, a która wtedy była dopiero przygotowywana do druku. Książka zupełnie zmieniła jej postrzeganie świata, a po niedługim czasie mogła u siebie obserwować korzystne zmiany, jakie przyniosło praktykowanie. „Okazało się, że nie muszę już chodzić do kręgarza, że katar, który wcześniej odbierał mi chęć do życia,

trwa jeden dzień, przestałam się ciągle przeziębiać, zmieniło się moje nastawienie. Przestałam się martwić o to, co będzie, uspokoiłam się” – wymieniała.

Zanim zaczęła praktykować Falun Dafa, ciągle chorowała, najpierw w dzieciństwie, potem na gruźlicę płuc, a później przez 20 lat miała kłopoty z kręgosłupem i średnio raz w miesiącu jeździła do kręgarza. Kiedy zawiozła tam syna, bo miał kłopoty z barkiem, kręgarz zapytał ją, czy może mu pokazać ćwiczenia, które jej pomogły. Popatrzył i powiedział, „ale to nie są ćwiczenia na kręgosłup”. Wówczas pani Marzec odpowiedziała: „Wiem, że nie są na kręgosłup, one są na wszystko”. Po pewnym czasie mąż zaczął razem z nią czytać „Zhuan Falun”, aż w końcu sam również podjął praktykę. „Po prostu zaczęło się układać również w domu” – wyznała pani Marzec. Atmosfera w ich małżeństwie stała się bardziej harmonijna, znowu rozmawiali ze sobą nie tylko o pracy i rzeczach do załatwienia.

Pani Marzec wyznała, że trudno jej wyrazić słowami, czym jest dla niej Falun Dafa. „To jest tak, jakbym się obmyła w czystym oceanie, a nie w takim portowym” – powiedziała. „Spokój, czystość myśli, jasność sytuacji, nie ma meandrów, jest czarne i białe” – dodała. Pani Marzec odniosła się również do korzyści zdrowotnych, jakie zwykle płyną z praktykowania Falun Dafa. Jak opowiadała, one są takim „gratisem”, otrzymujemy je jakby dodatkowo po podjęciu praktyki.





„Falun Dafa uczy, jak być dobrymi ludźmi [...] zawsze myśleć o innych i postępować w zgodzie z wartościami [...] na których praktyka się opiera” – powiedział podczas apelu pan Głowacki. Mówił, że praktykujący Falun Gong są w Chinach zamykani w więzieniach, torturowani, są tam zabijani, pozbawiani narządów wewnętrznych, lecz nadal się nie poddają i trwają w naukach, które przekazał pan Li Hongzhi. „Bez względu na to, w jakiej są sytuacji, starają się pomóc ludziom, którzy ich prześladują i powiedzieć [...] o tym, co tak naprawdę się dzieje i czego dopuszcza się Komunistyczna Partia Chin, jak złym jest tworem” – przypomniał. Jak podkreślił, w Falun Dafa „nie wprowadza się w stan transu”, przeciwnie, należy z umysłem w pełni świadomym pracować nad sobą. Jedyne sposoby, aby „osiągnąć wewnętrzny spokój”, to „patrzenie w siebie” i „kontrolowanie tego, jak zachowujemy się w naszym codziennym życiu, a przede wszystkim w ciężkich dla nas, nieprzyjemnych, mało komfortowych sytuacjach” – mówił.

Czy w takich momentach zrzucamy winę na innych, czy „patrzemy, co w sobie możemy poprawić, bo zmiana zawsze zaczyna się od nas samych” – kontynuował podczas apelu. „Nieodzownym czynnikiem, który towarzyszy wszystkim prawym dyscyplinom w Chinach, było zatem doskonalenie samego siebie, uszlachetnianie własnego charakteru, serca. To było zawsze kluczem do osiągnięcia sukcesu, nie same ćwiczenia” –

zaznaczył pan Głowacki. Tak istotną rzeczą jest więc kultywowanie siebie i „trzymanie się podstawowych wartości, które przyświecają tej dyscyplinie, Prawdy, Życzliwości, Cierpliwości” – powiedział.

Autorstwo: Agnieszka Iwaszkiewicz

Zdjęcia: Karolina Olejniczak

Źródło: [EpochTimes.pl](http://EpochTimes.pl)